

Ostateczny test

Na temat prawa trudno jest pisać w sposób możliwie prosty. Zbyt dużo zawiłych jurystycznych kwestii, szczególnie dziś, gdy obecna władza wykorzystuje prawo wyłącznie do swoich politycznych potrzeb, nie kryje się z tym, a nawet jest z tego dumna. Cisną się na usta słowa nieparlamentarne. Równocześnie sędziowie w swoich związkach zawodowych (Iustitia, Themis) prowadzą działalność publiczną, której, jak mówi konstytucja, nie da się pogodzić z zasadami niezależności sądów i niezawisłości sędziów. A jednak trzymajmy trzymać się ducha i litery prawa, pamiętając, że kryzys polskiej praworządności, który w sposób dramatyczny nasilił się w ostatnim roku, ma swoje wieloletnie historyczne uwarunkowania.

Z satysfakcją odebrałem pojawienie się na rynku księgarskim książki Tomasza Pietrygi pt. „Trzecia władza. Sądownictwo w latach 1946-2023”, dziennikarza, publicysty i wykładowcy akademickiego. Autor, jak piszą recenzenci, abstrahuje od sympatii politycznych i istniejących w Polsce podziałów na temat oceny sądownictwa. Jak zauważyłem, zachowuje duży obiektywizm w opisie genezy, funkcjonowania i prób reformowania Krajowej Rady Sądownictwa, obiektywizm dość mi bliski.

Nie trzeba być konstytucjonalistą, aby wiedzieć, że większość artykułów Konstytucji RP z 1997 roku zawiera odwołanie do ustaw, które także są źródłem prawa, ale niższej od Konstytucji rangi. To ustawa tworzy konkrety prawa, w przeciwnym wypadku Konstytucja z tysiącami stron byłaby nieczytelna. W art. 187. Konstytucji poświęconym KRS, w jego pkt 4. czytamy: „Ustrój, zakres działania i tryb pracy Krajowej Rady Sądownictwa oraz sposób wyboru jej członków określa ustawa”. Czy rząd Prawa i Sprawiedliwości wprowadzając w życie w lipcu 2017 roku nowelę ustawy o KRS, złamał konstytucję? Przeciwnicy rządu, czyli ówczesna opozycja oraz

europiejskie struktury prawnicze stwierdziły, że tak. Ale to nie rząd wprowadził w życie nową ustawę o KRS i Sądzie Najwyższym. To była kompetencja władzy ustawodawczej, parlamentu. Większość parlamentarna ma prawo zmieniać obowiązujące prawo także dotyczące funkcjonowania instytucji prawa, jak KRS, ale tylko w ramach tegoż prawa. Wszystko to w zgodzie z art. 2. Konstytucji - „Rzeczypospolita Polska jest demokratycznym państwem prawnym, urzeczywistniającym zasady sprawiedliwości społecznej”. I tego właśnie oczywistego prawa odmówiono władzy, w której rząd legitymuje się większością parlamentarną. Protestował wtedy Sąd Najwyższy, pisząc w opinii do ustawy, że władzy chodzi o pozbycie się większości sędziów, protestował wtedy rzecznik praw obywatelskich Adam Bodnar, widząc oczywistą ingerencję organu władzy wykonawczej, jaką jest minister sprawiedliwości i prokurator generalny, w niezależność Sądu Najwyższego. Negatywnie wypowiedziały się takie instytucje jak Komisja Wenecka i Komisja Europejska. Protestowały oczywiście tzw. autorytety prawnicze, z których większość walczyła i nadal walczy o utrzymanie status quo postkomunistycznego sądownictwa. Sprzeciw wobec Krajowej Rady Sądownictwa trwa nadal. Uznano, dziś już oficjalnie, że jej tryb wyboru był niezgodny z Konstytucją. Tymczasem, jak pisze Tomasz Pietryga - „Polska konstytucja milczy, kto wybiera sędziowskich członków KRS. Ustawodawca przesądził jedynie, że przedstawiciele Senatu w KRS wybiera Senat, a posłów – Sejm. Milczenie w sprawie sędziów oznacza, że ustrojodawca pozwolił władzy ustawodawczej na kształtowanie sposobu ich wyboru”. Bo to większość parlamentarna decyduje, jakie prawne rozwiązania można zgodnie z Konstytucją wprowadzić do tzw. obrotu prawnego. I tego faktu nie chce zaakceptować obecna władza, szerokie środowisko sędziowskie oraz europejskie sądy, no i oczywiście

sprzedajne władzy media. Zdaniem Tomasza Pietrygi - „do czasu reformy KRS w 2017 roku obowiązywała w tej sprawie wykładnia historyczna bazująca na ustaleniach Okrągłego Stołu”. Trudno się z tym nie zgodzić. Dziś już nikt oficjalnie nie kwestionuje bezstronności czy niezawisłości sędziów nominowanych przez Jaruzelskiego czy Radę Państwa PRL, ale za to neguje się istnienie sędziów wyłonionych przez KRS za czasów PiS i prezydenta Andrzeja Dudy, który nominacje sędziowskie wręcza i odbiera od nich przysięgę. Akceptuje to Unia Europejska i mimo licznych uwag polskich niezależnych konstytucjonalistów nadal ingeruje w te sfery prawa, które zgodnie z traktatami unijnymi są zastrzeżone dla państwa członkowskiego. Dzięki temu w polskim środowisku prawniczym odnalazła się liczna grupa sędziów określających się jako „sędziowie europejscy”. To ci, którzy czuli się najbardziej zagrożeni reformami sądownictwa wprowadzanymi przez Prawo i Sprawiedliwość. Internacjonalistyczna solidarność z europejskimi sędziami miała im zapewnić zawodowe bezpieczeństwo, a Unii wpływ na niechciane rządy polskich „nacionalistów” dzięki skompromitowanym, często łamiącym prawo, sędziom. Tak przetrwała trudne czasy reform PiS „nadzwyczajna kasta”, jak mówiła o swoim środowisku i o sobie sędzia NSA Irena Kamińska.

Dziś „trzecia władza” w walce o swoją uprzywilejowaną pozycję doprowadziła państwo polskie na skraj przepaści. Zaakceptowała wyrok TSUE, że w razie kolizji prawa unijnego z krajowym mają pomijać polskie prawo. Ostatecznym testem będzie stanowisko sądów wobec oskarżenia premiera Donalda Tuska o pełzający zamach stanu.

330 w Sieci 10.02.2025

www.wojciechreszczyński.pl